Nr. 36. OLSZTYN, środa 5 maja 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Uroczystości jubileuszowe św. Wojciecha.

Począwszy od zaprzeszłej niedzieli ciągle do Gniezna przybywają pielgrzymki. Jedni zbiorowo dążą do grobu św. Wojciecha, inni pojedyńczo, wielu z najdalszych nawet stron. Bez wzruszenia nie można patrzeć na tysiące w modlitwie pogrążone, których wysłuchać może raczy Bóg za wstawieniem się św. patrona męczennika. W niedzielę część kujawskich parafii przybyła, również z Ostrowa liczni pielgrzymi, z Mogilna, Żnina, Gostynia i z wielu innych stron, a w poniedziałek najznaczniejsza liczbą dotąd pielgrzymka poznańska, bo do 2000 głów licząca, ze wszystkich parafii poznańskich. Pochód zbiorowy w procesyi ze śpiewem następuje z kościoła farnego, a przy katedrze witają przybywające kompanie księża tutejsi. Prócz tych liczniejsze od innych przybyły pielgrzymki z Kobierna i Nietrzanowa. Do Sakramentów św. przystępują wszyscy, bo spowiedników bardzo znaczna jest liczba i nikt nie potrzebuje zbyt długo czekać, aby zadosyćuczynić potrzebom duszy. Odchodzące kompanie przychodzą przed pałac arcybiskupi, a najprzew. arcypasterz z balkonu błogosławi im na drogę.

»Pielgrzym« donosi: W Św. Wojciechu pod Gdańskiem trwał obchód też trzy dni, podobnie jak w kościele katedralnym. Tyle ludu, przeważnie z Kaszub, przybyło tam w niedzielę, że kościół nie zdołał wszystkich objąć; to też większa część ludu na placu kościelnym podczas solennego nabożeństwa się umieściła. Kościół i cmentarz przyozdobiono licznemi wieńcami i chorągwiami z różnemi napisami, ale wszystkie były niemieckie, a trzecia część parafian jest polską. A co do uczestników uroczystości niedzielnej, to na pewno większa połowa była polską. Wieś przybrano także w wieńce i chorągwie, a nawet i karczmarze przystroili swoje gospody, może w myśli zwabienia gości, co im się bodaj nie udało. Wieczorem tak kościół, jak domy mieszkańców zajaśniały w wspaniałej iluminacyi.

Kraków. Już w piątek, w dzień św. patrona, szczupły prastary kościołek pod wezwaniem św. Wojciecha, na rynku krakowskim stojący, na tem miejscu, na którym wedle podania apostół lud nauczał, nie mógł pomieścić wiernych, spieszących na odprawiające się przez cały dzień nabożeństwo. Mimo powszedniego dnia, mimo niepogody tłumy otaczały kościół św. Wojciecha. W niedzielę zaś prawdziwe rzesze pospieszyły do kościoła N. P. Maryi, gdzie zapowiedziane było uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Już przed godziną 10 kościół był tak zapełniony wiernemi wszystkich stanów i zawodów, że od drzwi kościelnych do głównego ołtarza przedstawiała się jedna zbita masa głów ludzkich; nawet wszystkie kaplice boczne zapełniły się wiernemi. Liczyć można, że co najmniej 5000 wiernych zebrało się w wspaniałej świątyni, a wiele stało przed wejściami ze wszystkich stron kościoła. Wymowny to wyraz czci św. patrona. O godz. 10 rano rozpoczęła się uroczysta suma. Cały kościół był rzęsiście oświetlony. Na uroczystość otwarto skrzydła wielkiego ołtarza, tak, że znakomite dzieło Wita Stwosza przedstawiło się w całej swej piękności. Uroczystą sumę celebrował przed głównym ołtarzem najprzew. książę-biskup krakowski ks. Puzyna w asystencyi ks. wikaryusza jeneralnego i prałata dziekana Gawrońskiego jako archidyakona, księży kanoników Sobierajskiego i Nowaka jako dyakonów, całego duchowieństwa kościoła N. P. Maryi z ks. infułatem Krzemieńskim na czele, dalej seminaryum dyecezyalnego i bractw kościelnych. W stalach zasiadła kapituła katedralna krakowska. Podczas sumy połączone chóry katedralny i kościoła N. P. Maryi wykonały mszę ks. Witta, a na offertorium pieśń »Bogarodzico« w harmonizacyi śp. Wincentego Rychlinga. Po ewangielii wszedł na kazalnicę ks. prałat dr. Chotkowski i wypowiedział jedno z tych kazań, które przypominają najpiękniejsze czasy kaznodziejstwa polskiego. Mówca we wstępie podniósł znaczenie męczeństwa św. Wojciecha, które taki bujny posiew wiary wywołało, dalej opowiedział krótko żywot i pracę apostolską męczennika, którego ciało spoczywa w katedrze gnieźnieńskiej od 9 wieków, strzeżone przez duchowieństwo, które przechowało pieśń »Bogarodzico«, dało pierwszy początek oświacie, bo pierwszą szkołę w Gnieźnie założyło, stawało w obronie języka polskiego już przed wiekami, gdy mu zagłada groziła. W związku z tą działalnością duchowieństwa przeszedł kaznodzieja do dzisiejszych stosunków, dotknął potężnemi słowy wielu chorobliwych objawów obecnych w społeczeństwie, zalecając głęboką wiarę, posłuszeństwo św. Kościołowi, biskupom i duchowieństwu. Zachęcał do pielgrzymki jubileuszowej do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, a skończył kazanie słowami wspaniałej modlitwy »Bogarodzico«.

Okazale obchodzono 900-letnią rocznicę męczeńskiej śmierci św. Wojciecha we Lwowie. Przedewszystkiem solennie święcono ten jubileusz w archikatedrze obrządku łacińskiego i ormiańskiego, oraz w kościele OO. Jezuitów, które były przepełnione pobożnemi. Podczas nabożeństwa wygłoszono odpowiednie kazania, w archikatedrze obrządku łacińskiego chór śpiewaków odśpiewał wspaniały hymn »Bogarodzico«.

W cerkwiach rusińskich, z powodu świąt wielkanocnych wedle obrządku greckiego, odbyły się nabożeństwa jubileuszowe w zeszłą niedzielę.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Zapowiedziane pruskie prawo o stowarzyszeniach dotychczas nie zostało w sejmie przedłożone, a to z powodu, iż ministrowie zgodzić się nie mogą. Obostrzenia pragnęliby ministrowie v. d. Recke i dr. Miquel, podczas gdy kanlerz rzeszy i minister Bötticher są przeciwni temu. Zwolennicy obostrzenia tego prawa żądają podobno, aby małoletnim nie było wolno wziąść udziału w zebraniach ludowych. Nie powiedziano przytem, czy pełnoletność ma się zaczynać od 21, czy też od 26 roku życia, w którym to roku dopiero zyskuje się prawa wyborcze.

— Cesarz nakazał z powodu śmierci księcia Wilhelma badeńskiego wszystkim oficerom armii niemieckiej 3 dniową, a pułkom, z którymi zmarły znajdował się w bliższych stósunkach służbowych, 14 dzienną żałobę.

— W parlamencie niemieckim obradowano zeszłego czwartku nad nowelą do prawa o zabezpieczeniu na starość i niemoc. Posłowie z rozmaitych stronnictw jak co rok tak i w tym roku podnosili rozmaite skargi na niedogodności, jakie z prawa tego wynikają i domagali się gruntownej zmiany i reformy. Przedewszystkiem żądali, żeby prawo to ograniczyć tylko dla robotników industryjnych w wielkich fabrykach. Natomiast rzemieślników, czeladź i robotników wiejskich zwolnić od tego prawa, które wielkiej korzyści nie przynosi i tylko niepotrzebny mozół i kłopoty sprowadza. Głównie bili w to posłowie z centrum i konserwatyści. — Dyskusyi nad sprawą tą nie ukończono na czwartkowym posiedzeniu i odroczono ją do przyszłego posiedzenia.

— Stary Bismark powziął zamiar, ażeby we Friedrichsruh wybudować mauzoleum, czyli grobowiec dla siebie i swej familii. Grobowiec ma zarazem służyć za kaplicę dla familii Bismarka, oraz dla okolicznych wsi, które w pobliżu nie posiadają żadnego kościoła. Po śmierci będą mogli jego wielbiciele pielgrzymować do mauzoleum, co zapewne wystawienie owej kaplicy ma na celu.

— W prowincyi pomorskiej, jak donoszą niektóre gazety, panuje familia Puttkamerów, która jest spokrewnioną z Bismarkiem. Naczelnym prezesem prowincyi pomorskiej jest były minister Puttkamer, a oprócz tego czterech landratów Puttkamerów sprawuje urzęda w Pomeranii.

Rosya. Podczas pobytu cesarza austryackiego w Petersburgu wysłali ministrowie hr. Gołuchowski i Murawiew przez ręce swych posłów noty do rządów w Serbii, Bułgaryi, Rumunii i Czarnogórze z napomnieniem, aby zachowały się neutralnie podczas wojny grecko-tureckiej. — Do Petersburga przybyła księżniczka Henrykowa, bratowa cesarza niemieckiego.

We Włoszech odbywają się manifestacye na cześć króla z powodu popełnionego zamachu. Po kościołach odprawiają się nabożeństwa dziękczynne na podziękowanie Bogu, że szczęśliwie i cało król wyszedł z zamachu. O zbrodniarzu nic nowego dotąd nie wykryto i zdaje się, że nie miał żadnych wspólników. Ojciec jego już na dwa dni naprzód zawiadomił policyą, iż syn jego całem zachowaniem wzbudza podejrzenie i że wyrażał się iż jakiemu wielkiemu panu życie odbierze. Szukano za nim pilnie, lecz nie znaleziono go nigdzie. — Ministeryum włoskie zaka-

zało werbunku ochotników dla Grecyi i surowo chce tych karać, co się będą werbunkiem zajmowali.

Wojna turecko-grecka.

Z pola walki nie nadeszła ważniejsza wiadomość. Grecy cofnęli się w głąb swego kraju aż do Farsali, a Turcy siedzą w ich dawniejszej fortecy Larysie. Turcy zdobyli tam 14 armat, wiele kul i prochu i dziwią się, że Grecy tak lekkomyślnie z fortecy uciekli. Trzeba dodać, że żołnierz turecki bardzo walecznie bije się na wojnie, gdyż wierzy on w przeznaczenie, to jest wierzy, iż nie zginie na wojnie, jeżeli mu to nie jest z góry przeznaczone. Dalej wiara turecka uczy, że kto na wojnie zginie, to dostanie się wprost do raju Mahometa, czyli do nieba. Turek lekceważy więc sobie po prostu wszelkie niebezpieczeństwo na wojnie. Turcy, przestrzeżeni zapewne przez mocarstwa, nie plądrują i nie dokuczają ludności greckiej w zdobytych miejscowościach.

Wedle ostatnich doniesień, Grecy pobili znaczny oddział Turków w okolicy Farsali. Doda to może trochę ducha wojsku greckiemu, ale na wiele już się pewnie nie przyda. Grekami dowodził w tej zwycięzkiej bitwie rodak nasz, jenerał Smoleński, którego dziad poszedł w r. 1820 do Grecyi i bił się za niepodległość tego kraju, a następnie na zawsze tam pozostał. I wnuk jego jest dzielnym wojakiem.

Mocarstwa starają się widocznie o zapobieżenie dalszemu krwi rozlewowi i ostrzegają tak Greka jak Turka, żeby sobie dali pokój a nie roznosili wojny po świecie. Toć cesarz niemiecki nie po co innego był w Wiedniu, jak i cesarz austryacki po naradzie z niemieckim nie o czem innem radził w Petersburgu z carem. Niezadługo też zapewne się pokaże, co ci mocarze postanowili. W Grecyi samej nieszczególnie wygląda. Grecy, jak każdy podbity naród, nie chcą uznać, że na Turka byli za słabi, lecz winę przegranej składają na króla, na następcę tronu i generałów i powiadają, że źle wojskiem dowodzili i dla tego ich pobito. Zwalają też winę na ministrów i chcą innych ministrów, a nawet gadać poczynają, że i król niepotrzebny, że lepsza dla nich rzeczpospolita. Ich król nie jest Grek rodowity, ale raczej królewicz duński, ożeniony z księżniczką rosyjską. Następca tronu wprawdzie rodził się w Grecyi i po grecku zapewne wychowany jako katolik grecki. Żonę przecież ma z Prus, siostrę cesarza niemieckiego. Ale Grecy raz już wypędzili swego poprzedniego króla, Bawarczyka rodem, więc nie ma im co ufać i teraz. Ciekawa to przecież rzecz, jak się dalej sprawa grecka obróci, bo na to, żeby Turek Grecyą zabrał, Europa nie pozwoli, ale też i na zamienienie królestwa w rzeczpospolitą bodaj się zgodzić zechce i może.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. W Ornecie zostanie stara kapelania zerwaną a nowa w ogrodzie kapelanii wybudowaną. Gmina miejska daje 12,000 marek i stary budynek szkólny (selekty) gminie kościelnej i sprzedała starą kapelanią z obowiązkiem zerwania za 1000 marek. — Ks. kap. Hinz z Malborka przeniesiony został jako drugi kapelan do Królewca.

Chełmińska dyecezya. Jak się dowiadujemy, ma się odbyć w kościele P. Maryi w Toruniu misya i to w połowie miesiąca maja rb.

Kolonia. W kościele przy klasztorze Knechtsteden został w niedzielę 25 bm. O. Allgeyer przez Biskupa Sufragana dr. Fischera z Kolonii w asystencyi Biskupa Sufragana Gockla z Paderbornu i opata Wilibrorda z Maria Laach na Biskupa konsekrowanym. Knechtsteden był dawniej sławnem opactwem Benedyktyńskiem. O tym klasztorze mówiono, że liczy tyle okien, ile jest dni w roku (365). Wspaniała budowa przywróconą już po części jest, odkąd osiedli tam Ojcowie Ducha Świętego i tam urządzili dom misyjny (do kształcenia misyonarzy). Zakon ten założony został przez O. Libermanna roku 1842 w Naifville pod Nancy. Pierwszymi pomocnikami jego byli przyjaciele jego Thisseran i Le Vosseur. Był on synem rabina żydowskiego w Zabern w Alzacyi i przyjął chrześciaństwo, choć ojciec jego temu mocno się opierał. Niestety już r. 1852 umarł, ale w rozgłosie świętości i już 24 lat po jego śmierci, r. 1876 przyznał mu kościół tytuł »wielebnego sługi Bożego«, a toczy się już proces beatyfikacyjny (o policzenie go w poczet błogosławionych). Zgromadzenie przez niego założone szybko się rozszerzyło. Z samej Alzacyi wyszło już przeszło 600 misyonarzy. Nowy Biskup Allgeyer wkrótce wróci na misyą zagraniczną do Afryki.

Rzym. Na mszy św., którą Ojciec św. odprawił w ubiegłą niedzielę w prywatnej swej kaplicy, byli między innymi obecni książę Ferdynand Radziwiłł z rodziną.

Na maj i czerwiec

można teraz »Gazetę Olsztyńską« zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego za **50 fen.**

Wojna grecko-turecka zajmuje uwagę wszystkich ludzi, ciekawość do gazet jest więc teraz wielka. Trzeba też koniecznie w domu mieć Gazetę.

Kto dotąd Gazety nie ma, niech ją sobie na te dwa miesiące zapisze.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Deputacya składająca się z panów: burmistrza Beliana, budowniczego miejskiego Lukhardta i właściciela fabryki Roenscha udała się w sobotę do Anglii, aby obejrzeć tamtejsze zakłady wodociągowe.

— Z izby karnej, dnia 1 maja. Posiedziciel Józef K. z Stawigudy skazany został na 4 miesiące więzienia za kilkakrotne nieprawne polowanie na polach Stawigudzkich. — Kupiec Eugen Röhr z Łukty skazany został na 1 tydzień więzienia za pojedyńcze bankructwo.

— 16-letni uczeń mularski, August Happe spadł w poniedziałek przed poł. z budowli p. Rohrigka w ulicy Dolnej kościelnej i odniósł tak ciężkie uszkodzenia wewnętrzne, że musiano go odwieźć do domu.

— Wóz naładowany drzewem przejechał w sobotę wieczorem 5-letniego chłopca robotnika Czymczyk w ulicy pod Jondorf. Chłopca musiano odnieść do lazaretu.

— Na targ remontowy, jaki się w sobotę tu odbył, spędzono 52 koni. Z tych komisya zakupiła 8 koni i to od pp.: Dromtry z Starego Olsztyna jednego konia za 850 m., Behlaua z Pogehnen jednego za 600 m., Erdmanna z Bartężka jednego za 800 m., Krosty z Trękuska jednego za 750

U GROBU ŚWIĘTEGO WOJCIECHA.

10) Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, nie godzi się, jako żywo nie godzi się! — zawołał na to z ogniem Stojgniew.

— A widzisz! — mówił król i obracając się do milczącego dotąd opata, spytał: — Cóż wy na to opacie Tuni?

— Ja jestem tego samego zdania, co i wojewoda Stojgniew, tylko... mniemałbym, że...

— Że co?

— Że... że, wprowadzając Rudego na Wyszehrad, należy mieć coś za to.

— Oczywiście! — mruknął Stojgniew.

— Hm! — zamyślił się król — mnie to samo po głowie chodzi. Przecież zrobimy wyprawę i daleką wyprawę, za góry i lasy, lać będziemy naszą krew, trzeba żebyśmy coś na tem zyskali. Za darmo dziś nikt nie wojuje.

— Oczywiście, oczywiście — mruczał Stojgniew.

— Wprawdzie — ciągnął dalej król, już przez to samo, że Czechy wydobędziemy z pod wpływu niemieckiego, a oddamy pod nasz, zyskamy niemało; wprawdzie nie obejdzie się bez tego, byśmy też łupów jakich nie mieli, ale...

— Ale to wszystko jest nie wiele warte — przerwał królowi opat Tuni. Będziemy mieli wpływ na Czechów, to prawda, ale mnie się widzi, że najlepszy wpływ wywrzemy wtedy, gdy w Wyszehradzie nie będzie panował Rudy, ale Chrobry.

Król aż podskoczył na zydlu, oczy mu się zaiskrzyły, ręka gwałtownie schwyciła poręcz zydla i zawołał:

— O to właśnie idzie! Co ty na to, Stojgniewie?

— Ja to oddawna myślę, jeno nie śmiałem wypowiedzieć.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się król — on nie śmiał wypowiedzieć. Gadaj, gadaj co myślisz, przecie wiesz, że tu wszystko jak w grób wpadnie.

— Otóż ja myślę, że nie zwlekając, ruszyć na Czechy, zamki pobrać, wygnać Jaromira i Oldrzycha i zasiąść w Wyszehradzie.

— Hm! — mruknął król — nie, tak obcesowo nie można!

— Nie można — powtórzył stanowczym tonem opat — nie można! Najprzód dla tego, że mamy u siebie gości; trzeba ich przecie zaprowadzić do Gniezna, co potrwa kilka tygodni, przyjąć tam i napowrót do Magdeburga odstawić. Przecież nie możemy ich tu w Głogowie rzucić i ruszyć zaraz do Czech.

— Oczywiście, że nie możemy — potakiwał Stojgniew.

— A przytem teraz zima; czyż można na takie śniegi i mrozy zapuszczać się w lasy i góry czeskie! Wojsko zginęłoby tam z zimna i głodu, od wilków i niedźwiedzi i wszystkoby przepadło.

— Tak, tak! — potwierdził król — opat dobrze mówi.

— Tymczasem zajmując się teraz jeno gośćmi i ucztami, zyskamy na czasie. Przyjdzie wiosna, Niemców odprowadzimy do Magdeburga, potem zawrócimy się i ruszymy do Pragi. Wtedy nic nam nie będzie przeszkadzało i Czechy weźmiemy, jak orzech zgryzł.

— Hm! — mruknął król — mnie się nie widzi, żeby tak zaraz brać Czechy. Zerwą się do obrony i choć ich łacno pokonamy, jednakże całkiem niepotrzebny to będzie rozlew krwi. Po co czynić złością to, co można zrobić dobrocią.

— Ja też wcale nie utrzymuję tego, by Czechy brać mocą zaraz — odparł spokojnie opat Tuni. — Owszem, trzeba udawać i głosić wszędzie, że chcemy prawego króla na tron wsadzić, a tymczasem zajmować przez swoich grody i zamki, obsadzać je i trzymać.

— Tak — rzekł nagle Stojgniew. — Rudy jest taki okrutnik, że on długo nie usiedzi na Wyszehradzie. Znam ja go dobrze. Mściwy jest i nie przebaczy nikomu

m., Wiepkinga z Zapun jednego za 750 m. i trzy konie za 2200 m. od p. Buhlo z Zechern.

— Według Falba 1 maj miał być dniem krytycznym trzeciego rzędu, 16 maj natomiast pierwszego rzędu. W pierwszej połowie maja zapowiada »prorok« suszę, w drugiej obfity deszcz oraz częste burze. Na tydzień przed św. Pankracym, Serwacym i Bonifacym ma być bardzo zimno skutkiem śniegów, jakie Falb przewiduje w różnych okolicach.

— W sprawie pielgrzymki z Warmii do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie donosimy, że ta wyjedzie w przyszłą sobotę, 8-go maja rano. Trzeba więc wsiadać do pociągu, który idzie ku Toruniowi: rano o 6-tej min. 51 w Rotflisie, o 7-mej min. 1 w Gipsowie, o 7-mej min. 13 w Wartemborku, o 7-mej min. 39 w Olsztynie, o 7-mej min. 57 w Zamensdorfie, o 8-mej min. 8 w Biesalu. Kto ma zamiar jechać, niech uważa, aby na ten czas był na kolei. Zachęcamy do licznego udziału w pielgrzymce. Czasy są wprawdzie ciężkie, ale są przecież u nas jeszcze i zamożniejsze osoby, nieraz samotne, które stać na taki wydatek. Spodziewamy się, że i od Wartemborka choć kilka osób do grobu św. Wojciecha się wybierze. Jak z Gniezna donoszą, nawet z Ameryki przybyli pielgrzymi polscy do grobu św. Wojciecha. Nie bądźmy więc i my ostatnimi.

— Burza, jaka szalała zeszłego czwartku po południu, zrządziła w Prusach Zachodnich, w Poznańskiem i na Śląsku wielkie szkody. Na polu Drzonkowskiem pod Chełmnem zabił piorun żonatego parobka i dwa konie, pod Chełmżą przy szosie pod drzewem stojącego człowieka. W Stegrach w pow. człuchowskim zabił piorun niewiastę, siedzącą podczas burzy z dzieckiem przy piecu. Dziecko nietknięte. Pod Trzemesznem grom odurzył troje dzieci a zabił dwa konie na polu. Na polu ostrowieckim pod Nowem uderzył piorun między pracujących na polu ludzi, ale ich tylko okropnie poranił. W Nowym Klińczu dwaj robotnicy pracujący przy szosie, szukali ochrony przed deszczem ulewnym w domu Buara. Obu grom sparaliżował, jednego raził w głowę, drugiego w ramię. Dom się spalił i z biedą udało się ich wyratować. Bydło, znajdujące się w pobliskiej stajni, zginęło w płomieniach. W Lipuszu zabił piorun trzy krowy. W Płocicach zniszczył zabudowania leśnego, w Lubaniu budynki posiadacza Węsierskiego.

* **Butryny**. W nocy na piątek przeciągała tu burza, w czasie której raz po razie piorun uderzał. W kierunku Gimu widziano łuny pożarowe, zapewne więc tam piorun zapalił. — Żona krawca w Kaletce pozostawiła bez nadzoru dwuletnie dziecko. Bawiło się ono na dworze, a gdy matka po chwili poszła je szukać, znalazła je nieżywe w dole od gnoju, gdzie wiele wody po deszczu było. Nie można już było dziecka uratować.

* **Wartembork.** W zeszły piątek odbyła się tu uroczystość pożegnalna dla nauczyciela pana Wojciechowskiego, który po 45-letniej służbie nauczycielskiej, z tych 43 lat przy tutejszej szkole katolickiej, ustępuje z urzędu. Pan W. przenosi się do Elbląga.

* **W Sztembargu** chałupniczka Liebmann zamordowała swe potajemnie urodzone dziecko i schowała w szafę między starą oblekę. Tu znalazł trupa jej mąż.

* **Reszel.** P. V. Spannenkrebs, dotąd dyrygent wyższej szkoły chłopców w Wrocławiu, został od 1-go maja do tutejszego gimnazyum jako nuczyciel powołany.

* **Sztum.** Na targ wtorkowy spędzono duże młodego bydła. Popyt był na dobre krowy dojne, za które płacono po 200 do 250 marek za sztukę. Za tłuste bydło płacono po 25—28 mrk. za centnar żywej wagi. Koni było mało; za lepsze płacono po 200—300 marek.

* **Zybork.** W poblizkim lasku znaleziono psujące się już ciało mężczyzny, w którym poznano niejakiegoś Dargel z Kersdorf pod Lidzperkiem. Dargel po złożeniu abituryenckiego egzaminu wstąpił do seminaryum duchownego, nie czuł się jednak zadowolonym i ze seminaryum wystąpił. Następnie był nauczycielem domowym, aż teraz padł ofiarą pijaństwa, któremu się oddawał.

* **Węgobork.** Już drugi raz wyratował 10-letni syn p. P. F. małe dziecko z Gołdapi. Przy dosyć bystrej i wysokiej wodzie popłynął ten bohaterski malec na rzekę w całem ubraniu i wyciągnął tonącego chłopca. — Przy budowie linii kolejowej Gardawy—Węgobork tak ogromny brak robotnika uczuwać się daje, że postanowiono sprowadzić robotników z Polski.

* **Królewiec.** Na zakończenie oktawy św. Wojciecha, dnia 30 kwietnia ks. proboszcz Szadowski w kazaniu dowodził z polskiej pieśni »Boga Rodzica«, którą św. Wojciech ułożył czy też przyniósł do Gniezna, że nauka Kościoła katolickiego była przed 900 laty ta sama co teraz.

* **Z Prus Zachodnich.** Jako wielki przysmak spożywają rybacy zachodnio-pruscy, mianowicie na Żuławach i nad zatoką kurońską, surowe mięso rybie i to głównie mięso łososi, węgorzy i sędaczy. Ryby te krają zaraz po wyciągnięciu z wody i jedzą je z sosem, złożonym z octu, cebuli i pieprzu. Następstwem tego jest, że prawie połowa ludności rybackiej na Żuławach choruje na tasiemca.

* **Elbląg.** W poniedziałek zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Szyper Maksymilian Kraskowski z Gdańska ciągnąc szkutę na rzece, nie zauważył zbliżającego się ku niemu żaglowca, który zahaczył linę zawieszoną przez ramię Kraskowskiego i wciągnął tegoż w toń, zkąd już tylko trupa wydobyć zdołano. — W Elblągu nie można dostać dziewczyn służebnych. Około 300 dziewczyn poszukują tam w służbę. Jak gazety piszą, jest to dla tego, że w Elblągu nie ma wojska, więc dziewczynom trudno o kochanka. Może to łatwo być prawdą, gdyż piszą ze Śląska, że gdy z jednego miasteczka tamtejszego przeniesiono pułk wojska do Wrocławia, zaraz dwa sta dziewczyn wypowiedziało służbę, udając się za wojskiem. Potrzebaby więc do Elbląga też z pułk żołnierzy, a możeby się dziewczyny znalazły w służbę.

* **Nytych.** Właściciela p. Regiera napadł jeden z jego własnych parobczaków i poranił go w twarzy, w głowę i ramię. Odciął nos i poprzerzynał mu wargi i szczęki.

* **Malbork.** Robotnika Ehritt z Linówka, jadącego z Nytychu koleją, musiała policya aresztować, ponieważ był pijanym »na śmierć«. Na drugi dzień pokazał się lekarzowi tak ciężko poraniony, że trzeba go było odstawić do lazaretu. E. twierdzi, że policyanci w areszcie tak mu dopiekli pałaszami. Śledztwo wykaże, ile w tem prawdy.

* **Bobowo** (Prusy Zach.) W ubiegłą niedzielę, w uroczystość i zarazem odpust św. Wojciecha, patrona naszego kościoła, czcigodny nasz ks. proboszcz poświęcił nową Bożąmękę z piękną figurą św. Wojciecha, wybudowaną przy drodze do Wysoki.

* **Gdańsk.** Stangret Józef Bigos został w służbie u konsula H. Brandta zabity przez spłoszone konie. Ponieważ chlebodawca cały swój personał roboczy prócz w prawem przepisanej kasie państwowej zabezpieczył w szwajcarskim stowarzyszeniu na wypadek, wypłacono teraz wdowie po nieboczyku 4000 marek. Przykład to godny naśladowania dla kapitalistów.

* **Koronowo.** W piątek i sobotę huczała tu burza. W Gogolinku spalił piorun oborę gospodarza Władysława Świetlika, zginęła przy tem krowa. Ogień przeniósł się na stodołę, która cała zgorzała. Ledwo dom mieszkalny uratowano, który ogień także osmolił. — W Łońsku spalił piorun stodołę na probostwie. Plebanią uratowały okoliczne sikwy. — Koło Kotomierza spadł wielki grad; około wsi Kaczemki grad pokrył całe pola. W dalszej okolicy pioruny wyrządziły wiele szkody.

* **Chełmno.** Z Królestwa Polskiego przybyło na tutejszy dworzec w tych dniach mnóstwo robotników do robót w polu.

* **Trzemeszno.** Dnia 1 maja rano spostrzeżono w ogrodzie ks. prob. Marchwińskiego kilka łokci długą czerwoną chorągiew, przymocowaną drutem na najwyższym drzewie. Przypuszczać należy, że chorągiew tę wywiesili tam młokosi, przejęci już duchem socyalistycznem, których ks. proboszcz ostremi słowy napomina przy każdej sposobności. Jak zwykle bywa, ludzie tacy złem za dobre płacą. Śledztwo jest w biegu, chorągiew została zdjętą i złożoną w biurze policyjnem, a ks. proboszcz ofiarował 50 marek za wykrycie sprawcy.

* **Berlin.** Jeden z redaktorów »Germanii« Schlesinger, dawniej redaktor wiedeń-

---

Ledwie go osadzimy na stolcu w złotej świetlicy Wyszehradzkiej, zaraz zacznie on ścinać łby, wieszać, oczy łupić... Czesi go nie cierpią i zdzierzą nowych rządów, wezmą się do miecza i powtórnie go wygonią. Naród to gorący i wolność miłujący. Wygonią go, jak nic. Wtedy dopiero Rudego w łeb i Wyszyhrad zająć i panować na zawsze.

— Dobra rada — zawołał król.

— Nie przeczę temu — odparł Tuni — wojewoda Stojgniew bardzo dobrze radzi.

— Stanęło na tem więc, że na wiosnę wyruszymy do Czech?

— Tak.

— Doskonale, już mi się też cknie bez wojny. Ale, ale... trzeba zająć się Rudym, coś mu powiedzieć...

— Jeżeli pozwolicie, miłościwy panie — ozwał się na to Stojgniew — to ja się nim zajmę. Zapoznałem się z nim dobrze, że pijak to sławny, prosił mnie, bym na noc do jego komory kazał przynieść wiśniaku i sam dziś przyszedł na pogadankę. Więc pójdę do niego zaraz.

Powstał i chciał już wychodzić, gdy go król zatrzymał:

— Czekajno, cóż mu powiesz?

— Teraz nic. Będę pił z nim wiśniak i na tem koniec.

— Tak — wtrącił poważnie opat — ale nie obejdzie się bez tego, by Rudy nie począł mówić o swych zamiarach i zamysłach.

— To się wie, że będzie mówił.

— Więc cóż mu powiesz? — zapytał znowu król.

— Nic. On mi się będzie żalił na swych braci i swe nieszczęście, a ja będę płakał nad nim i wiśniak popijał. Pocznie potem obiecywać mi złote góry, bym ja namawiał was, miłościwy panie, do dania mu pomocy, a ja mu na to odpowiem, że to będzie trudne, bardzo trudne, że wreszcie teraz nie ma co o tem mówić, bo są goście i król przecież cesarza nie porzuci, by pójść do Czech. Poradzę mu zatem, ale to już w samym końcu, gdy dzban z wiśniakiem pocznie świecić dnem, by czekał cierpliwie, nie opuszczał Polski i działał ostrożnie, nie szczędził podarków wojewodom.

— A zwłaszcza tobie! — zaśmiał się król.

— A i mnie, miłościwy panie. Czemuż nie ma zapłacić mi za to ten srogi okrutnik, że koło jego sprawy chodzę? Wprawdzie mam dość z łaski waszej miłości, ale nie zawadzi mieć więcej.

— Ha, ha, ha! — śmiał się król — dobrze mówisz, Stojgniewie, dobrze mówisz! No, idź do Rudego i kłam dobrze, jak ty to umiesz. A zawołaj mi tam po drodze Dzięcioła, niech mię rozbierze, bom się zmógł okrutnie i spać mi się chce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skiej antysemickiej »Reichspost«, a przedtem redaktor gdańskiej gazety »Westpr. Volksblatt«, został wydalony z Niemiec, bo jest obcokrajowcem. Nie był on przyjacielem Polaków, a w »Germanii« starał się mianowicie o zamieszczanie artykułów przeciw hr. Badeniemu. Mimo to wydalenia jego nie pochwalamy.

* **Z Wierzbołowa** korespondent do rosyjskiej gazety »Nowoje Wremia« donosi, że ruch emigracyjny do Ameryki ostatniemi czasy znowu przybrał tam wielkie rozmiary. Emigrują przeważnie włościanie z gubernii zachodnich i z Królestwa Polskiego, Litwini i Polacy, ale wśród emigrantów znajdują się też mieszkańcy gubernii samarskiej i saratowskiej, w znacznej liczbie menonici. Korespondent robi dalej uwagę, że emigracya włościan polskich różni się od emigracyi innych narodowości, które opuszczają zazwyczaj kraj całemi rodzinami bez myśli powrotu, gdy tymczasem włościanie polscy emigrują najczęściej pojedyńczo bez rodzin, a są to przeważnie ludzie młodzi. Jadą oni dla zarobku, a zebrawszy pewną sumę, powracają zwykle do kraju i zakładają własne gospodarstwa. Emigranci najczęściej przechodzą granicę potajemnie, a dopomagają im w tem specyalni agenci żydzi.

Pokwitowanie.

Na wybudowanie kościoła katolickiego w Szczytnie złożyli na me ręce:

Panna Paulina Skibowska ztąd	21 m.
Zebrane w Majdach przez pannę Ziętek	5 m.
Zebrane przez grózkę Lendzian z Szomfalda w Szombruku 44 m.) w Szomfaldzie 10 m.) w Naterkach 9 m.)	63 m.
Zebrane przez pannę Magd. Ehm z Lamkowa	15 m.
Pan dr. K. ztąd	20 m.
Wark rzeźnicki ztąd	10 m.
Ks. kapelan Woelk ztąd	3 m.
From) z tutejszej kolei	1,50 m.
Ganswindt) z tutejszej kolei	2 m.
Majster Majewski ztąd	5 m.
N. N. ztąd	10 m.
Wark krawiecki ztąd	53 m.
Nauczyciel Stopka ztąd	5 m.
Przez »Gazetę Olsztyńską«	22,85 m.
Jasiński z kolei	2 m.
Nauczyciel Weski ztąd	2 m.
Partya szkatu ztąd	10,50 m.
Zebrane przez Chojnowskiego w Sztolcenbergu	5,50 m.
Grózka B. Langkau w Hugwałdzie	20 m.
Pan Hirschberg z Wartemborka	10 m.

Niechże Pan Jezus wszystkim dobrodziejom to stokrotnie wynagrodzi.

Kochani Czytelnicy! Już dwa razym się do was z prośbą odezwał, ażebyście biednym katolikom do wybudowania kościoła w Szczytnie podług możności dopomogli; ale biada, moja prośba mało skutkowała; wy odsyłacie znaczne datki w świat, łudzą was obrazkami, kalendarzami itd., a o waszych braciach i siostrach w pobliżu zapominacie. Niejedni z was macie w Szczytnie w wojsku i synów; jakby się i ci uradowali, gdyby za waszą pomocą w kościele wkrótce mogli nabożeństwo posłuchać. Przyczyniajcie się do tego, jak możecie, proszę was jeszcze raz, a Pan Jezus, który woła: »dajcie, a będzie wam dano«, stokrotnie to wam wynagrodzi.

Ks. beneficyat Tolsdorf.

Na czytelnie ludowe

złożył u nas p. Merchlewski z Olsztyna 40 fen. Razem 27 m. 25 fen. O dalsze składki prosimy.

Z czytelni w Wójtowie złożyły na ręce bibliotekarza p. Zinka następujące osoby: Jan Piekarski, Józef Kryx, Jakób Dreyer z Wójtowa i Franciszek Kuk z Lęgajn po 50 fen., Piotr Jackowski i Antoni Mondka po 30 fen., A. Certa, Józef Klimek i Jakób Penkwitt z Nikielkowa po 20 fen., V. Rarek 15 fen., Wdowa Lubowiecka i J. Szafryna po 10 fen. Razem 3 m. 55 fen.

Od Redakcyi.

— Do Mokin. Ogłoszenie kosztuje za trzy razy 1 markę.

Konfekcya dla mężczyzn, chłopców i dzieci

Moritz Pfingst

rynek nr. 20 **Olsztyn** rynek nr. 20

wprost wchodu do ratusza.

Bardzo tanie miejsce zakupu ubrań we wszelkich wielkościach i kolorach. Również

Ubrania dla dzieci, Bluzki do prania, Bielizna, Krawaty, Szelki, Parasole,

Paletoty latowe, Haweloki, Spodnie, Kamizelki pojed., Ubrania surdutowe, Żakiety lekkie.

Kapelusze i czapki

wyprzedaje się po cenach jak najprzystępniejszych, ponieważ dalej tych artykułów prowadzić nie będę.

Herbatę górsko harcową, skuteczny środek domowy na wszelkie z nieczystej krwi powstałe choroby, pudełko 1 markę,

Perfektor Rajewskiego, najlepszy środek przeciw reumatyzmowi, żganiu w bokach, bólowi głowy i gardła, butelka 50 fenygów,

L. Schenka ziółkowe karmelki na kaszel, chrypkę i wszelkie choroby gardła, paczka 10 fenygów

poleca

Władysław Chrościelewski, drogerya w Gietrzwałdzie.

Wapno chlorkowe (Chlorkalk) do bielenia poleca

G. Eschholz Następca.

Doskonałego czeladnika **stolarskiego** na długą i trwałą robotę potrzebuje natychmiast za rzetelną zapłatą **Belau** mistrz stolarski w Mokinach.

Trzcinę do pokrywania dachów ma na sprzedaż **Jackowski** w Dużym Klebarku (Gr. Kleeberg).

2 uczni przyjmie zaraz **A. Ast,** mistrz malarski w Olsztynie, ulica Gutsztacka 29.

Przewielebnemu Duchowieństwu, Panom Nauczycielom, a szczególnie Rodzicom, dbałym o wychowanie swych dzieci, poleca się

Podręcznik do domowej nauki Religii świętej rzymsko-katolickiej.

Krótko. Czytanie. Łatwo.

Historya św. Katechizm.

Całkowicie. Pieśni. Tanio.

Nabyć można w drukarni »Gaz. Olszt.« w Olsztynie (Allenstein). Cena 50 fen. już w oprawie, a 60 fen. z przesyłką pod opaską.

150 doskonałych kamieniarzy może się zaraz zgłosić do budowy nowej szosy Lindenhof-Ranten, w Czyprkach p. Milken, stacya pocztowa Wydminy.

Płaci się za metr kubiczny 1,65 m.

Borczinski, przedsiębiorca budowli.

Max Hohenstein, ZŁOTNIK, Olsztyn, ulica Górna nr. 8, poleca się do wykonywania

REPARATUR, nowych robót i rytowania, jako i zakupuje złoto i srebro po jak najwyższych cenach.

Zaproszenie do przedpłaty.

Notaryalnie stwierdzony nakład 10 000 egzemplarzy.

„Praca“,

Tygodnik dla wszystkich stanów,

poświęcony sprawom handlu, przemysłu i rólnictwa w swoim rodzaju jedyne i najtańsze czasopismo

wychodzi w Poznaniu co niedzielę w obszernym zeszycie przy współpracownictwie doborowych sił.

Dążenie redakcyi »PRACY« zwrócone są przedewszystkiem ku pobudzeniu społeczeństwa do spotęgowania, rozwoju i rozkwitu handlu i przemysłu naszego obok rólnictwa.

»PRACA« zawiera prócz tego bardzo zajmujące nowelki i nader piękne powieści, wiersze patryotyczne oryginalne, życiorysy wybitnych osób, wspomnienia historyczne, opisy ludów, krajów, korespondencye ze świata, a w szczególności z wszystkich dzielnic Polski i z wychodźtwa; w końcu podaje »PRACA« wesołe pogawędki miejscowe, dodatek humorystyczny, sprawozdania teatralne, kroniki, rozmaitości itd. itd.

»PRACA« ogarnia równocześnie wszystkie sprawy polityczno-społeczne, oddziałające bezpośrednio na kierunki zawodowe; podaje praktyczne wiadomości ekonomiczne, w ich liczbie wyczerpujące sprawozdania handlowe, ceny zbóż i produktów z rynków tutejszych i międzynarodowych. Dalej informuje »PRACA« każdego kupca, przemysłowca i rólnika o rozwoju wszelkich instytucyi, stowarzyszeń i spółek, o rozporządzeniach władz i najnowszych wyrokach sądowych, o wszelkich transakcyach sprzedaży i kupna, zmianach firm, konkursach, subhastach, submisyach, najnowszych wynalazkach, wreszcie obszerny dział inseratowy, a zwłaszcza wakansów i szukających miejsc.

Prosimy o łaskawe, gorliwe popieranie »PRACY« tem więcej, że to jedyny tygodnik w całej Wielkopolsce.

»PRACĘ« najwygodniej zamawiać można na każdej poczcie. (Abteilung II. t. 86 der Zeitungspreisliste.)

Prenumerata wynosi na wszystkich pocztach tylko **1 markę** kwartalnie.

Każdy kto tylko zażąda otrzyma bezpłatnie i franko kilka numerów na okaz.

Adres: »Praca« Poznań, ulica Rycerska 38. Telefon nr. 295.

Zaleca się umieszczanie wszelkich ogłoszeń w „Pracy“ ze względu na jej poczytność.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)